

Szanowna i Kochana Pułkownikowo

Dobrego !

Dawno już bardzo miała sposobność przypomnienia się Kochanej Pani bo różne o ! różne ! powody nie dozwalały i chwilki znaleźć swobodnej do miłej mi zawsze pogadanki choć listownie i drogą mi zawsze Panią i jej dobroć dla mnie nigdy z mego serca i pamięci nie wyjdzie. I tak wyjechawszy z Krakowa różnych chwil życia doświadczać musiałam, lecz Bóg zesłał więcej cierni jak kwiatków lub trawki w tej drodze mego żywota. W prusach (?) a razy kilka byłam ścigana, przepędzana przez tamtejszą władzę z miejsca na miejsce. Przytem skołatana moralnie i fizycznie, wiele, o wiele ! przecierpiałam. Następnie pochwycono mego Męża i trzymano w więzieniu w Chełmnie. Już miano go wydać w ręce moskali, którzy komisarzowi Gierycz (?) dali 3 tysiące rubli aby go tylko schwytał i im dostawił. Możesz sobie Droga Pani wyobrazić moje cierpienie gdy mię ta wieść doszła. Byłam wówczas aż na Kaszubach za Gdańskiem mil (?) wielka (?). Nie tracąc ani chwili czasu, pędziłam dzień i noc choć sama też mogłam wpaść w łapy tego satrapy. Lecz Bóg miłosierny pobłogosławił moim zamiarom i staraniem swoim choć sama musiałam się przebierać i ukrywać zdołałam go uwolnić ułatwiając mu ucieczkę. W samą porę gdyż na drugi dzień już go mieli w ręce moskiewskie oddać. Dość szczęśliwie nam się udało uciec i pod przebraniem kowalskim dostaliśmy się do Drezna gdzie znalazwszy Kamile Czetwertyńską wprost zajechaliśmy do niej. Wierzaj mi Pani, jam była tak zmienioną, raz przebraniem wiejskim drugi raz tak strasznymi cierpieniami, że Kamila widząc wchodzących parę obdartusów do swego salonu była najpewniejszą, że tą są żebraki. Wstała z miejsca chcąc nam udzielić jakąś jałmużnę lecz zdziwiona że oboje pokornie stojąc przy drzwiach nie żądamy nic. Postępuje bliżej i wpatruje się z coraz widoczniejszym wzroszeniem aż nareszcie rzuca się mię na szyję z głośnym płaczem. Wszystko odgadła. Jam słowa przemówić nie mogła, tylko łzy płynęły mi strumieniem po twarzy. Tu dopiero przy jej sercu trochę wolniej odetchnęłam i zaczęliśmy życie tułacze w całek rozciągłości tego znaczenia, bez grosza funduszków bez nadziei dostania zkond choćby najmniejszego zasiłku. Siostry moje wywiezione zostały na Sybir. Do Grza(?)towa. Dopiero w kilka miesięcy mogłam się z krajem skomunikować i znów nowe ciosy spadły mi kamieniem na serce, wszystko zniszczyli, zabrali, a Siostry, biedne moje Siostry wytrzymawszy pierw straszne więzienie w Cytadeli wywiezione zostały na nieograniczony czas. Zostałam i moralnie przebitą

i materialnie mi umęczoną, lecz po nie jakim czasie skomunikowałam się jeszcze z dwoma siostrami które pozostały w kraju i te od czasu do czasu choć małym zasiłkiem dopomagają nam. W Zurich nie mogąc wyżyć z tych funduszków mąż mój założył warsztat Introligatorski, sam nie wiele co umiejąc, bo tyle tylko co będąc w szkołach dla przyjemności chodził do introligatora na godzinę aby sobie samemu umieć kajet skleić. Nie spodziewał się, że w lat kilkanaście to będzie stanowić jego sposób do życia, a nawet i całej rodziny, bo i synów swoich sprowadza tu aby pod jego okiem nauki pobierali. Znalazł się introligator fachowy w naszym Kółku Emigracyjnym i danemu pracuję (?). Dziś doszliśmy do tego że naszej pracowni wychodzą roboty tak znakomicie odrobione, że Szwajcarzy podziwiają. I wiodło by nam się nie najgorzej gdyby były fundusze do nakładów, lecz nie mając ich robi się na obstalunek i żyje się z dnia na dzień aby dalej, a może Bóg miłosierny skąd pomoc zesle. Otóż Drogiej mojej Pani pokrótce opisałam cały przeciąg tego czasu w którym pożegnałam was. A teraz chciej Droga Pani zrobić mi jeszcze jedną łaskę ten list sama oddać w ręce Pana Moszyńskiego (Morzyńskiego?) lub Szanowny Pułkownik gdyż on jest wielkiej wagi. Chodzi tu o pieniądze jednego Emigranta którego jest w bardzo krytycznym położeniu, a zatem trza aby w ręce mu był doręczony. Ja dopiero tydzień jak wylazłam z łuska. 3 miesiące nie podnosząc się z niego sądziłam iż kości swoje trza złożyć na gościnnej ziemi Helwetów, lecz Bóg miłosierny podźwignął mię znów, może na nowe cierpienie? A może da oddychać swobodniej? Żegnam Cię droga Pani prosząc o co najrychlejszą odpowiedź i chciej wierzyć w prawdziwość słów moich, że serce moje jest wdzięczne dla was Zacni Państwo zawsze i niezmiennie. Przyjmijcie wyrazy szacunku z poważaniem oboje i Szanowny Pan Medyk (Medyrz?) od nas obojga. Cichorska Władysława kazała rączki Pani Pułkownikowej ucałować. Jest tu w Zurich i widzujemy się często. Pannom Popiołkom proszę się kłaniać choć niezasłużenie przez nich obwinioną zostałam. Jednakże nie pamiętam im tego bo czuję się zupełnie nie winną i wyżej nad podobne I zdaje mi się że ja mam prawo żądać tego abym inną opinie z ich domu wyniosła, bo moje postępowanie było takie, a zatem mogłabym tylko złośliwości ich językom przypisać.

Adres do nas Augustiner Gasse N 254 in Zurich.